

Jadwiga Kotulska

kotulskaj@uni.opole.pl

Międzyinstytutowa Biblioteka Politologii, Filozofii i Socjologii
Uniwersytetu Opolskiego

Beata Śliwińska

Beata.Sliwinska@gmail.com

Biblioteka Instytutu Filologii Polskiej i Wschodniosłowiańskiej
Uniwersytetu Opolskiego

Wpływ współczesnych przemian na architekturę bibliotek w XXI wieku - z wybranymi bibliotekami wydziałowymi Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego w tle

„Pewnego jesiennego popołudnia (...), czekając na przystanku autobusowym naprzeciwko bramy Uniwersytetu Warszawskiego przy Krakowskim Przedmieściu, byłem świadkiem niezapomnianej sceny. Otóż w pobliżu stali ojciec i syn, chłopiec z tornistrem na plecach nie mógł mieć więcej, niż 10-12 lat. Mężczyzna trzymał go za rękę, w drugiej zaś miał białą laskę. Dziecko przez cały czas opowiadało dorosłemu świat. Nie słyszałem dokładnie, co chłopiec mówił, ale ten świat przedstawiony musiał być naprawdę piękny i niesamowity, bo ojciec uśmiechał się, a z jego niewidzących oczu ciekły łzy. Zresztą nie tylko z jego oczu”.

Autorki pozwoliły sobie fragment tej historii uczynić mottem niniejszego artykułu.

WPROWADZENIE

Architektura zawsze fascynowała i pasjonowała badaczy różnych dziedzin, wielu profesji. Myślano o stworzeniu idealnej przestrzeni, w której zdobywa się wiedzę. Powstały studia ukazujące różne oblicza życia bibliotecznego, nadto traktujące o wpływie architektury i wystroju wnętrz na jakość pracy w bibliotece – a to jest oczywiste i bezdyskusyjne. Bibliotekarze piszą o bibliotekach i jej architekturze, zaś czytelnicy ‘pisząc’ i ‘czytając’ tworzą bibliotekę i jej architekturę. Architekci i bibliotekarze traktują biblioteki jako miejsca pracy twórczej, obiekty, w których zakodowane są nie tylko przestrzenie funkcjonalne dla czytelników, bibliotekarzy i książek, ale i kody pozwalające odczytać sens istnienia bibliotek w wymiarze społecznym i kulturalnym. Bez bibliotek miasta byłyby li tylko ‘hotelami’ bez sfery wartości i kultury. Tymczasem, na szczęście, książnice są postrzegane jako *sacrum*, sferę kultywującą wielowiekowe osiągnięcia cywilizacji ludzkiej, przy czym nie są wolne od oceny, nie istnieją bez ‘zmieniającego je’ czynnika – a takim jest właśnie społeczeństwo.

Na przestrzeni dziejów biblioteki przeżywały różne koleje losu – były niszczone i palone podczas wojen, cenne rękopiśmienne zbiory były łupieżczo wywożone i sprzedawane

prywatnym, anonimowym (oraz zamożnym) kolekcjonerom. Polska historia jest pełna zniszczeń, kradzieży i gwałtów, jakie dokonano na księgozbiorach, dążąc do całkowitego wynarodowienia Polaków. Plany te nie powiodły się, jednak zasoby polskich bibliotek zostały znacznie uszczuplone, tracąc wiele swojego *sacrum*. Owa ‘desakralizacja’, chociaż w innym znaczeniu, dotyczy w niemałym stopniu także współczesności. Biblioteki przecież nie tworzą ‘wysp’, izolując się od czytelników, lecz nastawiają się przyjaźnie, wiedząc, że czytelnik warunkuje jej ‘sens istnienia’ – stąd też stopniowe, ale konsekwentne zmiany w bibliotekach, dotyczące m. in. architektury i wystroju wnętrz, a także samego stereotypu bibliotekarza. Odradzają się one jak Feniks z popiołów, by służyć ludzkości, wspierając informacyjny, naukowy i cywilizacyjny rozwój społeczeństw.

Architektura ma dziś dużo swobody, jeśli chodzi o budownictwo w miastach – są to bowiem ogromne kompilacje stylów architektonicznych, które nie zawsze jednak dopasowują się do zabytkowych obiektów i środowiska. Gdy mówić o obiektach bibliotecznych – rzecz ma się niewiele lepiej. Idealistyczny, futurystyczny niemal, pogląd na temat bibliotek głosi, iż są one *sacrum*, miejscem ucieleśnionego „ducha zamierzchłej przeszłości” [1]. Jak pisał Jacques Derrida: „Architektura jest instytucją, która upamiętnia mity miasta, jego bohaterów i założycieli” [2]. Z kolei Baudrillardowi jawią się amerykańskie miasta jako „pustynie”, w których nie ma zabytków, „oaz” [3]. Są też przecież miasta, które „jakby z głębi swoich dziejów dumnie do nas przemawiały, opowiadały o historycznych wydarzeniach, jakie miały w nich miejsce, o wielkich ludziach, którzy w nich żyli. Otwierają przed nami najgłębiej skrywane tajemnice, oprowadzają po miejscach wybranych i wyróżnianych, strażniczkę dziedzictwa, która wspierana zasobami wspólnego wysiłku, staje się widocznym i spektakularnym wyrazem dumy ze wspólnej genealogii (...), bogatym i stabilnym miejscem zakotwiczenia naszej teraźniejszości” [4].

Projektanci bibliotek muszą się zatroszczyć o trwałość użyteczności i piękno, a architekt musi wcielić projekt w życie. Biblioteka jest oswojoną rzeczywistością, która gromadzi wiedzę i osoby korzystające z jej usług. Architektura nie jest niema, gdyż jej język i kod komunikuje więcej, niż krzyk [5]. Postmodernizm zrodzony z debaty wokół literatury znalazł swe miejsce w całej okazałości również w architekturze. Mokre płyty trotuarów stawały się współczesnym portretem bibliotek, który zabierały ze sobą, wysychając. Rolę lustra rychło zaczęły także pełnić szklane tafle frontowych ścian wieżowców (zgodnie z zasadą odbicia i powtórzenia). Powtórzenie oznacza tutaj „ciągłość życia dzień za dniem, życia w rutynie, w powtórzeniu” właśnie [6]. Ekran iluzji pozwala przechodniom zobaczyć i odnotować wielorakość obrazów miejskich, w które wkomponowały się także biblioteki, a które jednak można podzielić na bardziej wyraziste (nowo wybudowane lub po renowacji) oraz niknące w szarości innych budynków, niewyróżniające się należycie spośród gmachów administracyjnych.

FASADY I WNĘTRZA BIBLIOTEK

Propozycja tematu na kwietniowy numer EBIB-u wydała się nam szczególnie interesująca, a to z kilku powodów. Tytułowa architektura i wystrój wnętrz to jedna z podstawowych bolączek bibliotek każdego typu. W tym wypadku jednak od razu ‘wiadomo, o co chodzi’ – o pieniądze. Kwestie finansowe wymuszają na bibliotekarzach i ich przełożonych wybór raczej adaptacji otrzymanego budynku, niż budowę nowego; zgodę na ponure, pesymistyczne kolory (bo te ‘były akurat w promocji’, ale też ‘zółty kolor przecież nie pasuje do biblioteki!’); nierzadko wręcz łączenie kilku działów w jednym pomieszczeniu itd.

Architektura i wnętrza wielu bibliotek (różnego typu) wciąż przywołują na myśl ponure czasy komunizmu, kiedy w budownictwie dominowały sztywne, ciężkie i masywne molochy, a urzędy administracyjne i obiekty kultury niewiele, czy wręcz wcale nie różniły się od siebie. Obiekty biblioteczne znajdowały się w najtrudniejszej sytuacji m. in. dlatego, że – jak słusznie zauważa Stanisław Czajka – „budujemy [czy budowaliśmy] to, co przynosi – może przynieść – natychmiastowe zyski, [a przecież] obiekty instytucji kultury – w tym biblioteki – znajdują się na szarym końcu” [7].

Lata 90. ubiegłego wieku przyniosły jednak pewne ożywienie w architekturze bibliotek, co było pokłosiem transformacji systemowej, otwarcia granic państwa i czerpania z zachodnich wzorów i trendów. Dostrzeżono konieczność zastąpienia rdzewiejących krat w oknach profesjonalnymi systemami antywłamaniowymi, gdyż oprócz zwyczajowych książek i czasopism biblioteki gromadzą także starodruki oraz zbiory specjalne, do przeglądania których zakupiono kosztowny sprzęt. Zgodzono się z potrzebą instalowania systemów klimatyzacyjno – wentylacyjnych, ponieważ w budynkach o masywnej zazwyczaj konstrukcji odpowiednich warunków potrzebowały i książki i bibliotekarze i czytelnicy. Rodzaj przechowywanych zbiorów wymógł na architektach także dbałość o instalację wodno – kanalizacyjną oraz systemy przeciwpożarowe (ogień i woda to najwięksi wrogowie książek – człowieka powstrzymać może jeszcze alarm antywłamaniowy czy zabezpieczenia szyfrowe). Nabierające coraz większego rozmachu w Europie i na świecie, a nieśmiało wkraczające do Polski, nowe budownictwo biblioteczne nie odstępowało też od lokowania w konstruowanych gmachach księżnic pomieszczeń dezynfekcyjnych, pracowni introligatorskich, konserwatorskich oraz mikrofilmowych (szerzej – służących bieżącej, choć jeszcze nie masowej, digitalizacji zbiorów). W ten sposób biblioteki funkcjonują jako kompleksowe budynki, których celem jest książka i troska o nią.

Przy tym wszystkim nie brak także koncentracji na ‘odbiorcy’ oferty bibliotecznej, którym nie jest już wyłącznie ‘tradycyjny’ czytelnik, ale szerzej pojęta społeczność lokalna, korzystająca z wiedzy w bibliotekach za pomocą dostępnych mediów elektronicznych, o której najnowsze piśmiennictwo bibliotekarskie mówi wręcz: ‘klienci’. Nadaje to bibliotekom status „inteligentnego budynku”, jak pisze cytowany już Stanisław Czajka [8], ale tym samym miano ‘bibliotek regionalnych’, kierujących swoją ofertą do mieszkańców okolicy, niekiedy (bo niestety wciąż za rzadko!) aktywnie uprzednio lobbujących na rzecz budowy czy powstania biblioteki.

W pierwszej dekadzie po transformacji wybudowano m. in. gmachy Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, Biblioteki Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Biblioteki Śląskiej w Katowicach, Książnicy Pomorskiej w Szczecinie czy Książnicy Suwalskiej. Jak znów zaznacza Stanisław Czajka, mimo widocznego postępu, nieznacznie tylko zmalał podział kraju na regiony zamożniejsze, tj. Polskę Zachodnią i Śląsk oraz biedniejsze, tj. Małopolskę i Polskę Wschodnią [9], gdzie skala inwestycji bibliotekarskich wypada bardzo blado na tle posunięć części zachodniej.

Krzysztof Kalitko proponuje rozważenie zjawiska, które nazywa „postrzępieniem”, a które pozwala na opis architektury z podkreśleniem „nieciągłego charakteru elementów formalnych, odrzucenia liniowości i geometrii jako podstaw projektowych” [10]. Umożliwia to scharakteryzowanie zjawisk ważnych we współczesnej urbanistyce. Ciekawy bowiem typ zjawiska obserwuje się we współczesnych miastach, gdzie nowoczesne kompleksy bibliotek powstają w ich zaniedbanych częściach, w obskurnych, nieraz wręcz na pograniczu getta, dzielnicach. Taka lokalizacja stanowi kontrast z otaczającymi budynkami,

a tym samym zerwanie więzi ze starą, czy raczej tradycyjną tkanką miasta, przy jednoczesnym ‘wygładzeniu przestrzeni miejskiej’. W takiej sytuacji biblioteki sprawiają wrażenie ‘prezentu od losu’, nowego centrum, jednocześnie wyraźnie uwypuklającego zaniedbanie okolicy. Są miejscami, których przestrzeń ustawicznie przemierza, poznaje i odkrywa *flâneur* – czytelnik-odkrywca, lecz przy tym zwyczajny człowiek ‘poszukujący wiedzy’, który swoją obecnością tworzy atmosferę miejsca (tutaj: biblioteki) taką, jaką chciałby widzieć. Dopiero biblioteka ‘udomowiona’ i ‘odczytana’, niejako ‘dopuszczona do użytku’ staje się w pełni częścią otoczenia, zakorzeniając się w środowisku. Bywa określana mianem ‘filarów’, ‘fundamentów’, chociaż jest krucha i efemeryczna, trzeba o nią dbać, konserwować i zapewniać bezpieczeństwo księgozbiorowi, odpowiednio dostosowując budynek, instalując systemy alarmowe, strzegące ją przed niszczącą siłą żywiołów. Biblioteki są po części nomadami, które koczują, wędrują, przemierzając rozmaite *no man’s land-y*, rozległe przestrzenie *terra ad leones*, aby dotrzeć do celu, bądź zbliżyć się do enigmatycznej wiedzy. To to, co pozostało (w sensie przenośnym) po niegdysiejszych ‘bibliotekach objazdowych’, które były niczym innym, jak samochodami wypełnionymi po brzegi książkami różnej treści, docierającymi nawet do biedniejszych rejonów wiejskich. Jak pisze Ewa Kobierska – Maciuszko: „Najczęściej nowe biblioteki to „szklane domy”, gdzie szkło spełnia pozornie sprzeczne funkcje; przepuszcza światło, a w innych sytuacjach chroni zbiory przed słońcem i zapewnia klimatyzację” [11].

Dzisiaj konsumpcjonizm i kultura masowa zataczają niespotykane dotąd kręgi – nie sposób temu zaprzeczyć. Julia Ruminiecka pisze o ważnej rzeczy: „obecna faza totalnego zaboru życia społecznego przez nagromadzone produkty ekonomii prowadzi do generalnego ześlizgnięcia się ‘mieć’ w ‘wyglądać’, w którym każde faktyczne ‘mieć’ musi osiągnąć swój natychmiastowy prestiż jako swą ostateczną funkcję (...) Fasadę stanowią frontalne części budowli. Są one ‘obliczami’, na które pada wzrok przechodniów. Oblicza te świadczą o prestiżu miejsca i niczym opakowania mają wskazywać na zasłoniętą zawartość” [12]. Ta myśl powinna być mottem dla budowniczych bibliotek. Muszą oni ciągle mieć na uwadze przeznaczenie bibliotek, ich misję i nadrzędny cel funkcjonowania w społeczeństwie. Dobrze jest, gdy tworząc projekt potrafią powściągnąć swoje ‘wariacje’ i ‘impresje’, kreśląc budynek oparty przede wszystkim na utylitaryzmie. Wtórzy jej Joanna Tymkiewicz, pisząc: „Ściany zewnętrzne, dzięki swej kompozycji, proporcjom, detalom, kolorystyce, doborze materiałów powinny informować o przeznaczeniu danego obiektu, czasie jego powstania oraz kręgu kulturowym, do jakiego przynależy ze względu na swą lokalizację” [13]. Ona także zwraca uwagę na funkcje prestiżowe, pełnione przez niektóre budynki – a do takich zalicza właśnie obiekty uniwersyteckie, których fasady i wnętrza powinny być wizytówkami, zapadającymi głęboko w pamięć, pod wpływem wspomnienia przywołującymi na myśl dany wydział i bibliotekę.

Współczesna architektura oferuje bibliotekom mnogość pomysłów, w efekcie czego powstają lekkie, przezroczyste budynki z elementami szkła, bądź innych tworzyw, co ma podkreślić rolę ściany – swoistego interfejsu, błony ekranu, odbijającej rzeczywistość. Lewis H. Morgan dowodził, że „architektura odzwierciedla w sobie pełną historię przechodzenia ludzkości od barbarzyństwa do cywilizacji” [14]. Tak tedy biblioteki w swych kilkudziesięcioletnich gmachach, pamiętających nierzadko czasy minionych stuleci, rejestrują ‘na sobie’ upływający czas, ewoluując zewnątrz i wewnątrz, stając się obiektami ‘polem do popisu’ dla architektów, budowniczych, wreszcie kreatywnych bibliotekarzy, którzy w nowych czasach usiłują ‘oswoić’ bibliotekę, czyniąc ją bardziej przyjazną czytelnikowi, wolną od stereotypów.

Służyć temu mogą, a wręcz powinny, wytyczne brytyjskiego architekta, Harry'ego Faulknera-Browna, który skodyfikował założenia projektowe dotyczące budowania bibliotek. Tak tedy według niego, jak przypominają Ewa Piotrowska i Renata M. Zając: „dobry budynek biblioteczny powinien być: elastyczny (*flexible*); zwarty (*compact*) z dogodnymi drogami komunikacyjnymi; dostępny (*accessible*) zarówno wewnątrz, jak i z zewnątrz; rozszerzalny/rozszerzalny (*extendible*), zdolny do rozwoju przestrzennego; zróżnicowany (*varied*) pod względem warunków pracy i wieloaspektowego dostępu do informacji tak, by w miarę potrzeb można było rozbudować budynek, nie rujnując istniejącej całości; zorganizowany (*organised*), czyli dający łatwy i szybki kontakt czytelnika z książką i dostęp do wszystkich usług bibliotecznych i informacyjnych; wygodny (*comfortable*); zapewniający stałe warunki środowiskowe i mikroklimatyczne (*constant in environment*); bezpieczny dla czytelników, personelu i zbiorów (*secure*); ekonomiczny w eksploatacji (*economic*)” [15]. To bardzo sztywne wytyczne, jednakże możliwie najlepiej oddające potrzeby współczesnych bibliotek, a co za tym idzie i czytelników.

Jeśli przyjąć, że biblioteka jest centrum kulturalnym miasta, to – parafrazując słowa Aleksandra Wallisa – można nazwać ją wielką księgą historii i czasu [16], gdyż gromadzi ona przeszłość i teraźniejszość z myślą o przyszłości, o następnych pokoleniach. Intensywnie zmienia się oblicze współczesnej biblioteki – staje się ona nowoczesnym centrum, poddając się ‘zabiegom upiększającym’, tj. gruntownej przebudowie. Czytelnicy oczekują przytulnego, ciepłego, a przede wszystkim przyjaznego miejsca. Nie jest łatwo sprostać nowym zadaniom, ale eksperci i specjaliści wymuszają na bibliotekarzach decyzje o ‘rewitalizacji bibliotecznej’. Najważniejsze jest, aby nie naruszyć przy tym ‘tradycyjnej tkanki’, ‘szkieletu’ biblioteki, jakim są książki i czasopisma oraz ich udostępnianie. Tymczasem biblioteki są czynne całą dobę, zachęcając do przeglądania swoich zasobów, przyciągając nowoczesną i niepowtarzalną architekturą, ciekawymi stronami ‘www’. Nadto wyróżniają się one na tle pozostałych budowli miejskich kompozycją urbanistyczną i architekturą, przyciągając przechodniów swoją urodą i ciszą, która wypełnia przestrzeń wokół centrum, gdzie krzyżuje się wiedza z historią. W bibliotecznych szybach przeglądają się drzewa i sąsiednie budowle, a tym samym teraźniejszość, która chce złożyć hołd dorobkowi ludzkiej myśli, bacznie przyglądając się przy tym przeszłości. W ‘teatrze życia codziennego’, jak pisał Erving Goffman, biblioteki przyjęły rolę pasaży, które nic nie obiecują, ale umożliwiają niekończący się spacer intelektualny. Zapewniają spokój i bezpieczeństwo, nie żądając nic w zamian – może poza dbałością o nie i jej zasoby. Starają się jednakże przekonać do siebie także osoby, które nie identyfikują się z takimi miejscami, uznając je wręcz za przeżytek i prehistoryczne instytucje, nie będące wartościowym źródłem dochodu. Zwiedzający je widzą w nich raczej cmentarzysko ‘ery Gutenberga’, egzotyczne obiekty architektoniczne, nie kryjąc zdziwienia, że w dobie nowych technologii jeszcze kupuje się książki, jeszcze czytane są książki. Na osoby korzystające z biblioteki często patrzy się jak na ‘unikatowe zjawisko’, na ‘dinozaura XXI wieku’, pochopnie oceniając je jako wykluczonych społecznie, których nie stać na zakup przenośnej pamięci czy laptopa. Są też ludzie, którzy nie widzą żadnych wymiernych korzyści z utrzymywania bibliotek. Dla nich koszty przechowywania (mówiąc mniej ładnie: ‘składowania’) księgozbiorów przekreślają sens istnienia tych instytucji, gdyż niewspółmierne są one do zysków. Rachunek ekonomiczny wyklucza zasadność remontów i modernizacji bibliotek, nie mówiąc już o budowie nowych gmachów, bowiem dziś zauważyć można niepokojące starania włodarzy o (możliwie najszybsze) budowanie nowych centrów handlowych, galerii i hipermarketów, podporządkowujące nasze życie codzienne głodowi, ale zakupów - nie wiedzy. Martwi ta postawa niemożności i intelektualnej impotencji. Karygodne jest traktowanie biblioteki nie jako ‘pokarmu dla ducha’, ‘twórczej samotni dla umysłu’. Quo vadis taka polityka? Na śmietnik! Nie można tak odtrącać

biblioteki, nie można odbierać jej roli ‘okna na świat’, nie zapewniając jej odpowiednich perspektyw rozwoju. Gdzie można się udać po wiedzę, gdy nie działa *pendrive* ze zgranymi materiałami? Dokąd pójść, by się uczyć, by poczytać, by przyjemnie spędzić czas, gdy komputer nie działa? Pytania te, według mnie retoryczne, pozostawię bez odpowiedzi.

Budynki są jak ludzie – one też ‘robią pierwsze wrażenie’, przykuwając uwagę pozytywnie, od razu ‘zapraszając’ do wejścia, bądź negatywnie, przyprawiając nas o grymas na twarzy i przejście na drugą stronę chodnika. ‘Mówią do nas’ nie tylko kolorem elewacji, ale i dobozem materiału, kształtem okien i ich wielkością oraz dachem – nie wspominając już o wnętrzu. Mówi się, że nie szata zdobi człowieka, jednak – w tym wypadku – ‘szata (elewacja) zdobi budynek’, bo przecież kościoły nie wyglądają jak magazyny (choć w przeszłości rzeczywiście nimi bywały), zaś fabryki nie przypominają pałaców. Budynek już z zewnątrz, niejako kształtem i elewacją, ‘uprzedza’ o swoim przeznaczeniu. Obecnie, w czasach społeczeństwa informacyjnego i ‘skoku technologicznego’, nie wystarczy już, żeby budynek był otynkowany, odmalowany, z wstawionymi plastikowymi oknami, zaś w środku miał komputery z dostępem do Internetu oraz windę dla osób niepełnosprawnych z informacją ‘Proszę dzwonić’. Takie zastrzeżenia dotyczą także bibliotek – a wręcz w dwójnasób bibliotek. Otóż marazm i zastój budowlany czasów komunizmu (zwłaszcza schyłku) odbił się na bibliotekach szczególnie. Większość z nich jest dziś ulokowana w budynkach przejętych od innych instytucji, nierzadko w pomieszczeniach o złym stanie technicznym, co jest szkodliwe tak dla ludzi, jak i książek, gdyż utrudnia ich gromadzenie, przechowywanie i udostępnianie. Bywa, że w bibliotekach (zwłaszcza wiejskich, czy publicznych) brak podstawowego oprzyrządowania, jak winda do transportu książek między poszczególnymi działami (np. na linii magazyn – czytelnia, czy wypożyczalnia).

Można powiedzieć, że budynki także generują swego rodzaju ‘sprężenie zwrotne’ – w brzydkim, starym, zaniedbanym gmachu pracujący ludzie nie tryskają radością, optymizmem, ani satysfakcją z pracy, bo jakżeż to możliwe, gdy stan toalet jest na granicy higieny, brakuje pomieszczeń socjalnych czy aneksów kuchennych do przygotowywania posiłków, zaś nałogu nikotynowego nie można ‘ukryć’ w palarni, a trzeba ‘zażywać świeżego powietrza’ tuż za rogiem budynku? Zresztą, nawet budynek po renowacji, dobrze utrzymany, nie będzie do końca ‘oswojony’, jeśli nie znajdzie się w nim choć odrobina miejsca na ‘chwilę wytchnienia’, czyli pomieszczenia, gdzie można pójść na przerwę w pracy, by się wyciszyć, czy wręcz przeciwnie – zwłaszcza, jeśli o bibliotekach mowa – gdzie można choć przez kwadrans posłuchać dźwięków innych, niż pochorobowej chrypki koleżanki z pokoju lub zbyt głośnych rozmów czytelników. Budynki ‘oddziałują’ na ludzi w nich żyjących i pracujących. Toteż ponure i szare miejsce będzie ‘pielegnowało w sobie’, jak w kokonie, ponurych i apatycznych ludzi. To swoiste ‘zarażanie’ można, a nawet trzeba, przerwać – na dwa najprostsze sposoby. Łatwiej i szybciej, bo niemal samemu, można przestrzeń niejako ‘oswoić’, tj. uporządkować ją tak, aby stała się ‘przyjazna dla nas’. Czasem wystarczy przecież zaledwie kwiat wazonie, ustawiony koło monitora (nie przesłaniający, oczywiście, miejsca dla czytelnika). Innym razem ustrojenie biblioteki gwoili czasu przedświątecznego sprawi, że atmosfera świątecznej radości złagodzi nastrój nawet najbardziej rygorystycznej bibliotekarki i najbardziej roszczeniowego czytelnika.

Jak mówił kiedyś Sven Plovgaard, „Nikt nigdy nie wybudował biblioteki zbyt dużej” [17]. Patrząc na polskie realia, można te słowa sparafrazować następująco: nikt jeszcze nie wybudował w Polsce (lub wybudowano zaledwie kilka) bibliotek odpowiadających europejskim standardom; bibliotek będących odpowiedzią na nowe potrzeby nowego społeczeństwa (informacyjnego). Jak długo jeszcze przyjdzie czekać? Nie wie nikt.

PRZYKŁAD NAJNOWSZYCH BIBLIOTEK WYDZIAŁOWYCH UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego oraz biblioteki sieci (zwane potocznie 'bibliotekami wydziałowymi' czy 'instytutowymi') to kompleks obiektów mieszczących księgozbiory gromadzone zgodnie z profilem danego wydziału, instytutu czy katedry. Można je podzielić na księżnice ulokowane w budynkach przejętych od innych instytucji (jak gmach główny, którego budynek był w zamyśle przeznaczony dla władz KW PZPR) [18], lub jeszcze nie odnowionych (Biblioteka Wydziału Prawa i Administracji, Biblioteka Wydziału Ekonomicznego) oraz zlokalizowane w gmachach nowo wybudowanych (Biblioteka Wydziału Filologicznego czy Międzyinstytutowa Biblioteka Politologii, Filologii i Socjologii) albo odnowionych (jak np. Biblioteka Instytutu Filologii Germańskiej). Częściowo przeobrażenia lokalowe poszczególnych bibliotek sieci są efektem przebudowy gmachów wydziałów, tudzież reorganizacji lub przeniesienia instytutów. Obecnie władze uczelni stanęły przed poważnym wyzwaniem – budową nowego gmachu biblioteki, co jest powodowane nie tylko stale rozrastającym się księgozbiorem, ale i 'zamierzczłym' kształtem budynku głównego, gdyż nie ma on udogodnień dla osób niepełnosprawnych, a jego wyposażenie biblioteczne, mimo czynionych przez bibliotekarzy wysiłków, pozostawia wiele do życzenia. Rozwiązanie patowej sytuacji będzie możliwe przy współpracy (by nie używać wspomnianego już pojęcia *lobbying*) władz uniwersytetu oraz pozostałych opolskich uczelni wyższych, regionu i ministerstwa. Niezbędne na ten cel finanse powinny pochodzić ze źródeł uczelnianych, ministerialnych i unijnych.

Tymczasem stary budynek Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego zdaje się epatować 'socjalistycznym duchem' w głęboko informacyjnym, lecz nadrzędnie lokalnym społeczeństwie. Owszem, nadaje to murom swoistego *genius loci*, gdzie wysoki strop czytelni oraz rzędy stanowisk z bladożółtym światłem jarzeńówek przywodzą na myśl czasy, gdy studiowanie było prawdziwym prestiżem, choć i 'piętnem', gdyż oznaczało nieuchronną niechęć władzy socjalistycznej, doszukującej się w studiującej młodzieży przyszłych 'wichrzycieli' i 'niszczycieli spokoju socjalistycznego społeczeństwa' (ale niestrudzenie poszukującej również przyszłych 'oddanych mówców reżimu'). Na tle starszych gmachów bibliotek sieci Uniwersytetu Opolskiego wyróżniają się dwa nowe: mieszcząca się w odrestaurowanym budynku wspomniana już Biblioteka Wydziału Filologicznego oraz w gmachu nowo wybudowanym Międzyinstytutowa Biblioteka Politologii, Filologii i Socjologii. Należy zaznaczyć, iż Biblioteka Wydziału Filologicznego zawiera w sobie cztery biblioteki, zlokalizowane po dwie: Bibliotekę Instytutu Filologii Polskiej i Wschodniosłowiańskiej (dalej będziemy używać skrótu BIFPiWsch) w tzw. przyziemiu oraz Bibliotekę Instytutu Filologii Angielskiej oraz Romańskiej (określaną skrótem BIFAiR) na parterze Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego. Magazyn tych bibliotek jest wspólny. Z kolei Międzyinstytutowa Biblioteka Politologii, Filologii i Socjologii (w skrócie MBPFS), choć gromadząca księgozbiór dla trzech instytutów, mieści swe zasoby w jednym pomieszczeniu, odpowiednio z magazynem w części piwnicznej Collegium Civitas Uniwersytetu Opolskiego. Wspomniane Collegia to dwa najmłodsze budynki opolskiej uczelni – Collegium Maius, dawny opolski szpital wojewódzki, wcześniej klasztor dominikanów, oddano do użytku w roku 2002, zaś Collegium Civitas, wybudowane w miejscu zburzonego studenckiego centrum kultury „Kocioł”, w roku 2007.

Collegium Maius to obiekt zlokalizowany w samym centrum Opola – w kilka minut można dojść z niego do ratusza i rynku, w kwadrans na pocztę główną, do dworca PKP i PKS. Jeszcze bliżej jest do campusa uniwersyteckiego. Na początku marca, w bezpośrednim

sąsiedztwie Collegium, otwarto jedną z wspomnianych już galerii handlowych. Biblioteka Wydziału Filologicznego stanowi dolną część budynku wydziału, zaś samo Collegium przylega do kościoła Matki Boskiej Bolesnej, bardziej znanego opolanom jako „Kościół na Górcie”, zbudowanego w XIV/XV wieku. Trzeba zaznaczyć, że prace nad pomieszczeniami biblioteki były prowadzone bardzo skrupulatnie, dając w efekcie ‘bibliotekę wzorcową’ – tak jeśli chodzi o rozmieszczenie regałów w stosunku do okien, jak i stołów, kserokopiarek, stanowisk komputerowych i księgozbioru (w metrażu). Zwraca uwagę oświetlenie BIFPiWsch – przez duże okna, nie zasłaniane w żaden sposób, nawet roletami, wpada do biblioteki naturalne światło, maksymalnie rozjaśniając wnętrze i niemal wykluczając konieczność włączania lamp (może z wyjątkiem zimowych miesięcy). Oczywiście, idealnym rozwiązaniem byłoby zastosowanie energooszczędnych żarówek, lecz to zastosowane jest nie najgorsze.

Kolory wnętrza biblioteki są delikatnie pastelowe, w odcieniu bladego różu – w podobnej kolorystyce stoły, krzesła i regały (drewniano - metalowe, dające możliwość regulacji półek w przypadku braku miejsca na książki) oraz podłoga, co nadaje pomieszczeniu ‘uczucie lekkości’, wielkości (w znaczeniu: przestrzeni).



Stanowiska komputerowe i regał z czasopismami z filologii polskiej (Fot. B. Śliwińska)

Przy wejściu do czytelnicy ustawiona bramka – księgozbiór w bibliotece jest w tzw. wolnym dostępie, co narzuca konieczność jego kodowania paskami magnetycznymi (ponadto część zbiorów we wspólnym magazynie). Po lewej stronie wejścia znajdują się miejsca pracy dwóch bibliotekarek, a za nimi kolejne ksero, tym razem uczelniane, dla wykładowców, oraz sześć stanowisk komputerowych, z czego dwa wyłącznie z programem Aleph, pozostałe także z dostępem do Internetu.



Bramka, stanowiska bibliotekarzy, w tle ksero dla wykładowców, po prawej antyrama (Fot. B. Śliwińska)

Krok dalej stoi antyrama na sztaludze, która informuje wchodzących studentów o wydarzeniach kulturalnych na uczelni, w bibliotekach opolskich oraz w instytucjach pokrewnych oraz stół, na którym bibliotekarze wykładają książki i czasopisma, które studenci mogą wziąć dla siebie (a są one zbędnymi darami).



Co nowego w bibliotece? Czym żyje Opole? Kogo można posłuchać, zobaczyć? (Fot. B. Śliwińska)

Dalej jest ustawiony regulamin udostępniania zbiorów – bardzo przydatny w momentach utarczek z czytelnikami (nieczęstych, lecz jednak mających miejsce), wyjaśnia szczegółowo wszelkie wątpliwości. Przyjemnym akcentem są kwiaty doniczkowe (w liczbie kilku)

wspaniale ożywiające bibliotekę, przywodzące na myśl domowe miejsce pracy i nauki, łagodzące obraz biblioteki jako miejsca, do którego ‘trzeba pójść skserować notatki i artykuły do zajęć’.



Regulamin udostępniania zbiorów biblioteki – ‘z zielenią’ w tle (Fot. B. Śliwińska)

Po prawej stronie od wejścia znajdują się dwie kserokopiarki prywatnego ajenta – w BIFPiWsch nie ma wydzielonego pomieszczenia na ksero, toteż gdy studenci przychodzą w ciągu tygodnia zdecydowanie podnosi się, niestety, poziom hałasu, choć – jak wiadomo – ksera są dziś studentom niezbędne.



Książki kontra ksero... (Fot. B. Śliwińska)

Koło okna i kserokopiarek stoi regał z ‘nowościami wydawniczymi’ biblioteki, aktualizowanymi co tydzień po dostawie książek – czekający w kolejce do ksera studenci przeglądają interesujące ich nowe pozycje.



Czasopisma z zakresu filologii wschodniosłowiańskiej
(Fot. B. Śliwińska)

Na środku sali, w widocznym miejscu, stoją dwa regały z czasopismami – osobno z filologii polskiej, osobno z rosyjskiej – adekwatnie do księgozbiorów: filologii polskiej (także dla studentów kulturoznawstwa i filologii słowiańskiej) na regałach po lewej stronie biblioteki, zaś filologii wschodniosłowiańskiej (z którego korzystają także studenci języka biznesu i filologii słowiańskiej, choć nie tylko) po prawej.



'Oko w oko' z książką, czyli księgozbiór filologii polskiej (po lewej) oraz filologii wschodniosłowiańskiej (po prawej) (Fot. B. Śliwińska)

W bibliotece znajduje się również czytnik do przeglądania mikrofilmów (nie wszystko można od razu digitalizować na płyty) oraz katalog kartkowy – ostatnia część zbiorów rosyjskich czeka jeszcze na retrokonwersję.



Czytnik (Fot. B. Śliwińska)

Nieco inaczej prezentuje się Biblioteka Filologii Angielskiej i Romańskiej. Istotną różnicę stanowi miękki dywan, wyłożony na podłodze, a doskonale tłumiący kroki czytelniczek oraz wygodna kanapa, która jest sporym urozmaicheniem i ‘odskocznią’ od, choć miękkich, to jednak drewnianych krzeseł.



Biblioteka Instytutu Filologii Angielskiej oraz Romańskiej
– utrzymana już w zupełnie innej kolorystyce (Fot. B. Śliwińska)



Przeżywająca prawdziwe ‘studenckie oblężenie’ w czasie semestru
osławiona kanapa (nie mniej osławionej) biblioteki anglistyki – aż chce się rzec:
‘pod czujnym okiem’ Mistrza Szekspira (na ścianie) (Fot. B. Śliwińska)

Ściany tej biblioteki również są w odcieniu delikatnego, pastelowego różu, jednakże meble, już w całości drewniane, odznaczają się ciemniejszą barwą, co dodaje miejscu powagi i elegancji, które to uczucia wzmacnia dodatkowo pięknie zdobiony, zabytkowy, dzierzawiony przez uczelnię stół z nowościami z zakresu filologii angielskiej.



Stół z książkowymi nowościami, nad nim, na ścianie portret Emily Dickinson (Fot. B. Śliwińska)

Nadto w bibliotece – przed wiekami klasztorze dominikanów – znajduje się historyczna kaplica św. Wojciecha, w której święty, będąc ponad tysiąc lat temu na terenach Opolszczyzny, odprawiał msze i chrzczył. Naprzeciw niej jest dyskretnie ukryta w ścianie... Winda do transportu książek (nie tylko z magazynu do BIAiR, ale i dalej – z magazynu do BIFPiWsch).



Drzwi do kaplicy św. Wojciecha – nad nimi nie krzyż, a pelikan z pisklętami jako symbol ofiary i pokuty (Fot. B. Śliwińska)

W BIAiR część z komputerami jest już wydzielona, ksero również, jednak umiejscowione zaraz przy wejściu nie do końca zapobiega hałasowi w bibliotece i tłokowi w części przejściowej... Za to cieszy się nie mniejszym 'powodzeniem', niż kanapa!



Punkt ksero – zawsze oblegany (Fot. B. Śliwińska)



Pracownia komputerowa 'za pan brat' z księgozbiorem anglistyki (Fot. B. Śliwińska)

W magazynie w dole biblioteki jest stanowisko, gdzie drukują się rewersy na zamówione książki – w ten sposób uniknięto rozpraszania uwagi czytelników nie całkiem przyjemnym dźwiękiem pracującej drukarki. Tam też bibliotekarz opracowuje czasopisma i kataloguje nowe książki.



Drukarka rewersów... I nie tylko (Fot. B. Śliwińska)

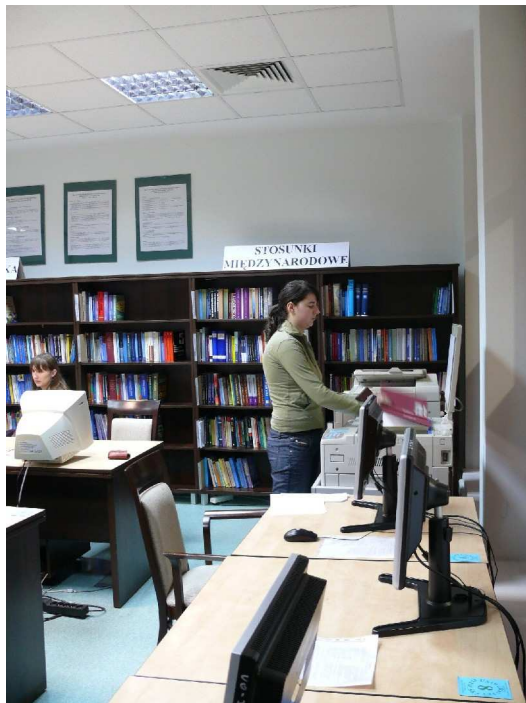
Skoro o magazynie mowa – tam też znajdują się ruchome regały. W bibliotekach, na górze, regały te są już nieruchome.

Choć obecnie nośnik na kasety VHS jest w przysłowiowym ‘odwrocie’, to jednak nadal można w magazynie oglądać filmy na video, których zbiory na tym i nowszym już nośniku (bo DVD) są dostępne w bibliotece, choć nie dla studentów, a do tzw. użytku dydaktycznego, wykładowcom na zajęcia.



Kasety VHS ‘czasy świetności’ mają już za sobą, ale kto by nie chciał, żeby zajęcia przebiegały w takiej ‘wygodnej’ (dosłownie!) atmosferze i zaciszu magazynu? (Fot. B. Śliwińska)

Collegium Civitas to z kolei całkiem nowy obiekt, na miejscu którego w dawnym „Kotle” odbywały się nie tak dawno koncerty i imprezy nie tylko z okazji piastonaliów. Tutaj biblioteka mieści się na parterze budynku, zajmując ponad 130 m². Podobnie jak w BIAiR, tak i tutaj jest osobna, choć dużo mniejsza sala z kserokopiarką i komputerami z programem bibliotecznym Aleph oraz dostępem do Internetu.



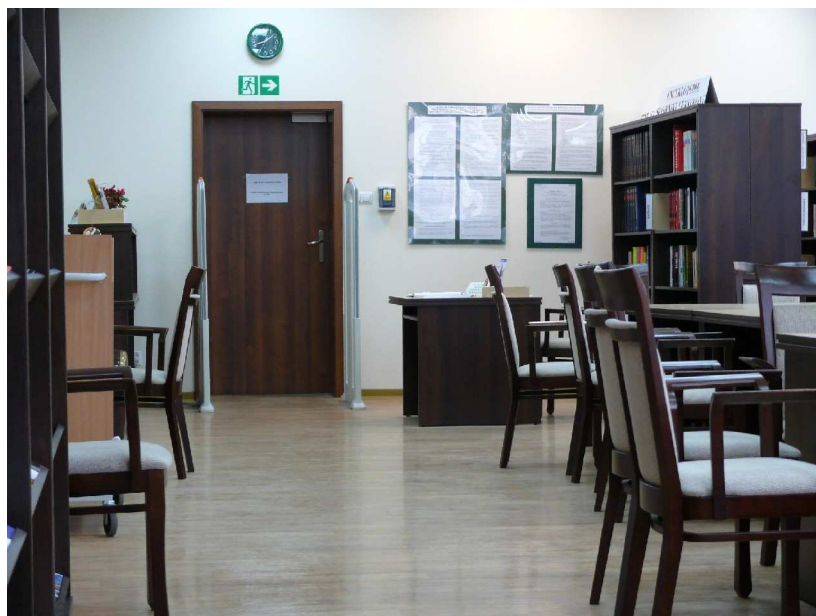
Samoobsługowe ksero dla studentów w części z komputerami (Fot. B. Śliwińska)

W bibliotece dominuje nieco kontrastowa (choć nie krzykliwa) kolorystyka – meble są w odcieniach ciemnego orzecha oraz beżu. Naprawdę zachęcają do korzystania z książek i czasopism, swoją elegancją i powagą z góry wymuszając jednak na wchodzących studentach zniżanie głosu do szeptu... To tym bardziej ważne, iż znajdujący się tu księgozbiór odpowiada potrzebom aż trzech instytutów – filozofii, socjologii i politologii.



‘Myślę, więc jestem’ – prawdziwa (i niewymuszona!) cisza w bibliotece... Ideal? (Fot. B. Śliwińska)

Tuż przy wejściu również jest zawieszony regulamin – do wglądu dla każdego czytelnika, który ma wątpliwości w jakiegokolwiek kwestii.



Wejście do biblioteki nauk społecznych, bramka, regulamin oraz stół z zeszytem odwiedzin (Fot. B. Śliwińska)

Zainstalowana w całym obiekcie instytutowym klimatyzacja oraz rozlokowanie regałów przy ścianach było powodem zamontowania okien tuż przy suficie, z wygodnymi ‘dźwigniami’ do ich otwierania, ukrytymi nieco za meblami, a utrzymanymi w jasnej tonacji, podobnej do koloru ścian.



Jasne – z powodu połączenia oświetlenia sztucznego i naturalnego oraz kolorystyki – wnętrze biblioteki nauk społecznych (Fot. B. Śliwińska)

Na regałach umieszczono bardzo precyzyjne i widoczne napisy i zakładki, informujące o działach oraz poddziałach, z jakich składa się księgozbiór. Są to odpowiednio: filozofia, socjologia i politologia oraz – w części komputerowej z kserem – stosunki międzynarodowe.

Osobno wyłączono – podobnie, jak w bibliotekach Wydziału Filologicznego – regał z czasopismami, ułożonymi w porządku, który ‘rządzi się’ w większości bibliotek, tj. alfabetycznym.



Czasopisma – od A do Z, dla przyszłych filozofów, socjologów i politologów (Fot. B. Śliwińska)

Ta biblioteka pełni funkcję wyłącznie czytelnia, toteż jej zasoby są wypożyczane – dzięki uprzejmości bibliotekarzy – tuż przed zamknięciem do otwarcia następnego dnia, albo na czas przerw świątecznych.

Należy podkreślić, że obydwie gmachy, w których mieszczą się omawiane biblioteki, są wyposażone w podjazdy dla osób niepełnosprawnych oraz w windy i osobne toalety z poręczami. Mimo odczuwalnego braku kawiarenki czy bufetu budynki te mają automaty z napojami zimnymi i gorącymi, zaś w niedalekim sąsiedztwie sklepy i restauracje.

Zdecydowanie opisywane biblioteki nie mają w sobie nic z nowoczesnej i tak propagowanej w świecie ‘biblioteki-hybrydy’, nie wyróżniają się też żadnymi rewolucyjnymi, nowatorskimi rozwiązaniami, jednak autorki artykułu uznały, iż w odniesieniu do ogółu akademickiego budownictwa bibliotecznego są one co najmniej godne uwagi – choćby z racji optymalizacji w dostosowaniu warunków lokalowych do potrzeb budowanego obiektu oraz (czy może przede wszystkim) czytelników. O prawdziwości tego twierdzenia niech świadczą słowa jednego ze studentów, usłyszane przed rokiem: „To kiedyś była czytelnia...”. Czy więc obecnie jest to prawdziwe ‘miejsce spotkań’?

JAKIE BIBLIOTEKI (AKADEMICKIE, CHOĆ NIE TYLKO) W XXI WIEKU?

W początku XXI wieku biblioteki powinny porzucić rolę ‘twierdzy nie do zdobycia’, którą chcąc nie chcąc wciąż najczęściej pełnią, stając się ‘biblioteką otwartą’, miejscem atrakcyjnym dla różnych środowisk, obalającym stereotypy i krzywdzące podziały. Ułatwią to inicjatywy wychodzące naprzeciw potrzebom lokalnym i regionalnym, jak np.: konkursy recytatorskie utworów mniejszości narodowych, spotkania literackie i kulturalne czy wystawy przeprowadzane pod ich egidą i w ich murach, ale także happeningi czy wspólne czytelnie integrujące młodzież sprawną fizycznie i umysłowo z niepełnosprawną

i upośledzoną. Biblioteki mają dziś do dyspozycji nie tylko nowoczesne, ogólnodostępne już technologie, ale kreatywne pomysły architektów i fundusze z rozmaitych organizacji społecznych czy Unii Europejskiej. Pozwala to snuć wizję centrum medialnego, gdzie kooperacja księgozbioru, baz danych, odpowiedniego sprzętu oraz – co chyba najważniejsze – inicjatywy środowiska bibliotekarskiego wykreowałyby wizerunek biblioteki jako miejsca atrakcyjnego spędzania wolnego czasu, szybkiego i szerokiego dostępu do wiedzy, ale również zabawy dla najmłodszych w myśl oświeceniowych słów księdza-bajkopisarza Ignacego Krasickiego, by „uczyć - bawiąc” (tak, by zabawa nie kojarzyła się li tylko z komputerem, telewizorem i... Happeningami w supermarketach!). Współczesne księżnice powinny przejąć przysłowiową pałeczkę, wychodząc naprzeciw potrzebom zmieniającego się społeczeństwa, stając się prawdziwym „miejscem spotkań”, jak głosił plakat ubiegłorocznego Tygodnia Bibliotek.

Tej idei mogą z pełnym powodzeniem służyć tzw. miejsca stricte nie biblioteczne, tj. kawiarnie, księgarnie itp. (niejako ‘przedłużające’ kontakt czytelnika z książką, gdyż po uprzedniej lekturze w bibliotece prowadzą do zakupu danej pozycji, czy innej pozycji danego autora). Takie zmiany w budownictwie bibliotecznym wymusza potrzeba szybkiej komunikacji z otoczeniem (stąd komputery z Internetem, czy łącza typu hot spot), szybkiego dostępu i rozpowszechniania zdobytej informacji w zderzeniu z przyzwyczajeniami, nawykami czy podstawowymi potrzebami, jak zaspokajanie pragnienia i głodu. Kwintesencją takiego myślenia są biblioteki w Singapurze i Finlandii, które kumulują w sobie, jak pisze E. Kobierska - Maciuszko „futurystyczne europejskie wizje (...), stając się ‘trzecim miejscem’ po domu i pracy” [19]. Tam codziennością są info-kioski i inteligentne ściany bibliotek, ułatwiające niemal ‘samoobsługowe’ wypożyczanie i zwracanie książek, ale również miejsca zupełnie wolne od łączy internetowych, czy umożliwiające wyciszenie i... Medytację [20]. Natomiast wokół fińskich bibliotek aktywnie działają tzw. hotel lobby, tj. wizjonerzy projektowania bibliotek w funkcji miejsc spotkań towarzyskich i zdecydowanej dominacji mediów [21].

Przy sporej dozie ‘otwartości’ i adaptowaniu ‘nowości budownictwa bibliotecznego, należy jednak postawić pytanie, w jakim stopniu można pozwolić na wkroczenie ‘nowego’ w mury bibliotek, jaki procent zasobu wiedzy stanowić mają media i dokumenty zdigitalizowane, a jakie książki? Ważny jest kompromis i obopólne porozumienie – by architekci planowali ‘z wyczuciem’, zaś bibliotekarze podchodzili do idei nowych bibliotek ‘z pomysłem’. Tylko wtedy słowo (i miejsce) „biblioteka” nie zatraci ‘ducha biblioteki’. Pamiętajmy, iż słowo *biblion* znaczy po grecku ‘księga’ [22]. Tak tedy biblioteki powinny pozostać miejscami, gdzie królować będą nie płyty i dyski, a książki, stanowiące istotę tej instytucji kultury. Przestrogą niech będzie pomysł, jaki wysunięto w roku bodaj 2002, szkicując wizję tzw. Centrów Komunikacji Społecznej. Sama nazwa brzmi interesująco (a raczej brzmiała, gdyż szczęśliwie plany te zarzucono), lecz dyskusja w rzeczywistości dotyczyła współpracy (by nie rzec: połączenia) gminnych placówek pocztowych z bibliotekami (sic!), tłumacząc to podobnymi zagrożeniami i potrzebami tychże instytucji (sic!) [23]. Prace nad przyszłymi budynkami bibliotek powinny łączyć potrzeby księżnic z utylizyzmem, zaś innowacje techniczne z konkretnymi potrzebami środowiska tak, by były one ‘przyjazne czytelnikowi’, otwarte dla niego i na niego – bez popadania w niepotrzebną, jak pisze Anna Zeidler - Janiszewska, estetyzację i muzealizację gmachów [24]. To potencjalne nagromadzenie ‘nowinek technicznych’ przyczyni się do umniejszenia roli książki.

Jak mądrze konkluduje Danuta Konieczna, przytaczając esej Sama Demasa „From the Ashes of Alexandria: What’s Happening in the College Library?” („Z popiołów Aleksandrii:

Co dzieje się w bibliotece akademickiej?). Tak tedy „dzisiejsza biblioteka akademicka staje się pewnego rodzaju nową Biblioteką Aleksandryjską campusu akademickiego. Nawiązuje tym samym do tradycji legendarnej już Biblioteki Aleksandryjskiej, która była nie tylko biblioteką, ale też miejscem spotkań i dyskusji uczonych oraz twórczej pracy. Współczesna biblioteka akademicka, ze swoimi zbiorami, miejscem do studiowania i spotkań oraz dzięki ofercie artystycznej jest nie tylko magazynem, ale staje się żywotnym ośrodkiem intelektualnego życia akademickiego danej uczelni” [25]. Kawiarnie, bary, księgarnie, sale konferencyjne czy obserwatoria astronomiczne w gmachu bibliotek – tak, ale nie większe powierzchniowo od księżnic (powinny raczej pełnić funkcję ‘dodatków’ do bibliotek). Miejsca relaksu, wygodne fotele, pufy i kanapy – tak, ale nie za blisko czytelników, czy miejsc cichej pracy i nauki. Żywa kolorystyka pomieszczeń – tak, lecz nie nachalnie, nie w skrajnie odmiennych, niż dotąd, odcieniach, nie we wszystkich miejscach, w których przebywają czytelnicy. Wszelki bowiem nadmiar – nawet dobry, pozytywny – szkodzi. Jak mawiał Napoleon – od wzniosłości (tutaj raczej: od nowoczesności, pomysłowości i odkrywczości) do śmieszności jeden krok...

ZAKOŃCZENIE

Pokaż mi swoją bibliotekę, a powiem ci, kim jesteś – to hasło powinno stać się podstawą przyznawania dotacji państwowych wszystkim instytucjom, od polityki których zależy los i pozycja bibliotek. Pustynia intelektualna nie ułatwia poruszania się w świecie wiedzy, zaś miraż konsumpcyjny nie pomaga wyjść z labiryntu niewiedzy i bezładu. Oaza biblioteczna jest miejscem, które pozwala zaspokoić pragnienie i głód w wymiarze duchowym, ale nie może funkcjonować (dobrze!) bez wsparcia osób rozumiejących i odczytujących ich istotę, nadrzędną funkcję – biblioteki jako zapory przed ignorantami, przed troglodytami, przed pseudoelitami społecznymi. Może w przestrzeni fontann, kawiarni, centrów handlowych i galerii (przykładowo – liczące niewiele ponad 100 tys. mieszkańców Opole posiada ich już cztery!) również biblioteka stanie się atrakcyjnym, godnym ‘wstąpienia’ miejscem na szlaku miejskich wędrówek, między placami zabaw? Centra handlowo - gastronomiczne są enklawami bez bibliotek, z (symbolicznymi!) ‘punktami księgarskimi’. Może, czekając na mamę robiącą zakupy, warto by poczytać ‘co tam, panie, w polityce’? Podpatrzeć, ‘co w świecie książki piszczy’? Są przecież biblioteki miejscami bezpiecznymi, gdzie (wewnętrzne i zewnętrzne) ‘oko kamery’ kadruje rzeczywistość, rejestrując przebieg wydarzeń. Ciekawe, jak Walter Benjamin widziałby współczesne pasáže, współczesnego *flâneura*? W owych ‘ostojach konsumpcjonizmu’ z powodzeniem mogłoby się też znaleźć miejsce na spotkania towarzyskie oraz spotkania z biblioteką i w bibliotece, na zabawy w ‘kąciku urwisa’, ale i ze ‘strawą duchową’ w zaciszu biblioteki – choćby nawet ulokowanej na najwyższym piętrze galerii handlowej, gdzie dotrą najwytrwalsi czytelnicy - *flâneurzy*. M. Wieszczerzewska przytacza smutne fakty, zauważając, iż na happeningi kulturalne organizowane przez ‘miasta w miniaturze’ przychodzi pięciokrotnie mniej osób, niż do tradycyjnych domów kultury, w tym i bibliotek! [26]. Można nieśmiało przypuszczać, że biblioteki w centrach handlowych znalazłyby swoich zwolenników, zagorzałych ‘wielbicieli-czytelników’, lecz gorzej już byłoby z zyskami – choć może gdyby zainstalować nowoczesne technologie, gdyby...

Wiele jeszcze podobnych ‘gdyby’ można by stawiać, nadal jednak najistotniejsza pozostawałaby kwestia ‘odnalezienia się’ bibliotek we współczesnym, ‘pędzącym’ świecie. Punktem zwrotnym – nie jedynym – mogłyby być inwestycje w nowoczesną architekturę i wystrój wnętrz bibliotek, kojarzących się (niestety, ale nadal) raczej z pokomunistycznym

molochem, z budynkiem przejętym po urzędzie wójta czy sołtysa gminnego, niż z przestrzenią, nowoczesną, jasną bryłą, na myśl o której niepełnosprawny uśmiechnie się do siebie, a student przyjdzie po książkę nie, by ją skserować i szybko wyjść, ale aby ją wypożyczyć, tudzież przeczytać na miejscu. Autorki, wspominając swoje czasy studiów podczas pisania niniejszego artykułu (a dzieli je różnica wieku ponad dwóch dekad), przyznają, że wówczas – parafrazując – *tydzień bez biblioteki (bez odwiedzin w bibliotece) był tygodniem straconym*. Studiowanie nierozzerwalnie łączyło się z ‘bywaniem’ w bibliotece, co niosło ze sobą poczucie przygody (często szukając jednej książki można przypadkowo odkryć inne, równie – jeśli nie bardziej – ciekawe!), a co za tym idzie poszukiwania, niemal ‘tropienia’, nadto – a może przede wszystkim – szły tam wiedzione ciekawością, chęcią zdobycia wiedzy, choć i ‘namacalnością’, jaką dawało przeglądanie wielu książek, wypatrywanie na półkach tej właściwej. Studenci musieli wówczas powściągnąć swoje uczucia przytłoczenia i niechęci (niekoniecznie do bibliotekarzy, a do... budynków, szarości i skrzypiących lampek właśnie). Ot, nieskrywane uroki wolnego dostępu do księgozbioru! Jak mają się do tego biblioteki wirtualne, czarujące wszystkich magią dostępu do wiedzy za pomocą ‘kliknięcia’, bez przemierzania ciągów regałów, bez wychodzenia z domu? Jak i co myśleć o studencie przed lat, który cicho siadał przy stoliku o określonym numerze, czekając na książki z magazynu, wolno i uważnie je wertującym, robiącym notatki. Jest przecież biblioteka „miejszem spotkań, nie tylko naukowych, czy edukacyjnych, ale przy okazji – towarzyskich. Biblioteka jest przestrzenią społeczną, a ludzie, zwłaszcza młodzi, potrzebują kontaktów między sobą i wymiany informacji. Ten społeczny aspekt biblioteki jako miejsca realnego, w przeciwieństwie do biblioteki wirtualnej, jest sprawą niewątpliwie istotną”. Tym bardziej istotną, jeśli mówić o bibliotekach akademickich i studentach – na co kładzie nacisk Danuta Konieczna [27].

Dość myśleć (i widzieć na co dzień), że dzisiejszy student to ktoś zabiegany, wpadający do biblioteki w pośpiechu, konwersujący beztrząsowo przez telefon podczas zaznaczania w książce (minimum z minimum) stron do skserowania. Słowem – to student nie zauważający odrębności i ‘powagi miejsca’ (nie mówiąc już o sytuacji), któremu przestrzeń miasta (chodników i sklepów) niejako ‘zlewa się’ z przestrzenią (zaciszem) książki. Czyż wina nie leży w tym wypadku właśnie po stronie architektury i wystroju wnętrz (czy raczej ich braku) w bibliotekach? Jak miejsce, które swą elewacją i kolorystyką nie odbiega w ogóle od szarżyzny i monotonii innych budynków przy chodniku, może epatować swoją typologią, przeznaczeniem – nie mówiąc już o wyjątkowości? Jak czytelnik ma się nie dziwić, kiedy nagle ktoś (bibliotekarz) prosi go o wyłączenie telefonu, skoro on chwilę wcześniej szedł chodnikiem i zwyczajnie, bez ograniczeń (może pomijając finansowe), rozmawiał? Długo by o tym pisać – a nie pozwala na to forma niniejszego artykułu.

Dziś studiowanie powinno nasuwać na myśl przyjemność obcowania z księgozbiorem, radość wędrówek ‘w poszukiwaniu utraconej książki’, przyjemność wchodzenia do wyróżniającego się spośród innych budynku biblioteki akademickiej (najlepiej położonego w samym kampusie) itd. Nie do końca tak jest, gdyż przez wiele lat architektura i wystrój wnętrz nie interesowały nikogo, prócz architektów. Zazwyczaj wszyscy ‘znają się’ na architekturze i budownictwie, więc mówi się o tym bez dogłębnej znajomości tematu. Wiktor Hugo przewidywał, że wynalazek Gutenberga odbierze fasadom i ozdobnym portalom ich symboliczną funkcję, przez co nie będą już ‘czytane’ przez oglądających, nikt nie będzie się doszukiwał misternych komunikatów zaklętych w kamieniu. Luminarze świata kultury nie byli w stanie zaakceptować modernistycznych tendencji w architekturze, które zastąpiły renesansowe budowle, przynosząc „geometrię sprowadzającą je do prymitywnych wielościanów” [28], sprawiając, iż budowle stawały się łatwiejsze do zrozumienia dla

wszystkich, tracąc swoją 'nutkę tajemnicy i oryginalności'. Z kolei moderniści lubili konstruować budynki na kształt Akropolu, otaczając je nieograniczoną przestrzenią, co wywoływało jednak dość negatywne odczucia. Postmoderniści wrócili do ulic i placów otoczonych zabudową. Budynkom przywrócono więc związki z otoczeniem oraz detale nawiązujące do przeszłości, co przyniosło wzrost zainteresowania architekturą – czy raczej świadomym, ale przy 'dopasowaniu do otoczenia', jej kreowaniu.

Cioran pisał, że każda cywilizacja zaczyna się mitem, a kończy wątpliwościami. Epoki następują po sobie, wnosząc nowe elementy do dorobku poprzednich. Tak tedy modernizm ustąpił miejsca postmodernizmowi, który – rezygnując z geometrii budowli – wznosi budynki-widowiska, będące swego rodzaju 'sceną teatralną'. Miesza się style, proponując dowolność, która ma zaspokoić gusta autorów i zleceniodawców projektów. Współczesne budynki nie są anonimowe – nabierają charakteru i wyrazistości dopiero z otoczeniem, tworząc z nim jedną, spójną całość. Niewątpliwie formy w architekturze są powtórzeniem form historycznych, łącząc w sobie tradycję ze współczesnością. Można śmiało powiedzieć: 'Ale to już było'! Warto więc zwrócić uwagę na budowle technologiczne, czerpiące inspirację z form budownictwa lotniczego czy przemysłowego. Dobrym przykładem na taki tok myślenia i projektowania budynków bibliotecznych jest Biblioteka Narodowa Dominika Perraulta w Paryżu, gdzie 'szkielet' konstrukcji, triadę architektury postmodernistycznej tworzy dekonstrukcja, eklektyzm i high-tech. 'Nowe' nie zawsze musi oznaczać 'złe' – wręcz przeciwnie, może być użyteczne i praktyczne. Jak pisze Aleksander Radwański: „Bibliotekarze wiele mogą zmienić swoim zaangażowaniem, intensywną pracą i dobrymi pomysłami, ale potrzebują "wyciągniętej ręki" z drugiej strony, by ich profesjonalizm nie przerodził się w donkiszoterię” [29]. Można mieć nadzieję, że prace budowlane w zakresie gmachów bibliotek będą prowadzone z należytą dbałością i pod kontrolą, gdyż – jak przypomina E. Kobierska - Maciuszko – „od kilku lat działa Grupa ekspertów architektów znajdująca się w strukturze sekcji *Library Management and Administration* powstała na początku lat 90. Kieruje nią dyrektor Dolnosaksońskiej i Uniwersyteckiej Biblioteki w Getyndze prof. Elmar Mittler. Członkami grupy są bibliotekarze i architekci, którzy znaczną część życia zawodowego poświęcili problemowi projektowania i budowy budynków bibliotecznych” [30]. Przykładów takiej udanej, bibliotekarsko - architektonicznej współpracy jest już w Europie wiele. Można by zaadaptować i na polski grunt irlandzkie hasło „Biblioteka dla społeczeństwa informacyjnego” (pokłosiem którego było wybudowanie Miejskiej i Uniwersyteckiej Biblioteki w Dublinie). Działa ono bowiem „w dwie strony - nie tylko miasto finansuje inwestycje akademickie, ale także uniwersytet jest źródłem inspiracji i myśli innowacyjnej dla rozwoju miasta”, jak zauważa cytowana już E. Kobierska - Maciuszko [31]. Rozglądając się jednak po polskich bibliotekach akademickich należy raczej mieć nadzieję, że będzie się w ogóle budowało biblioteki, nie snując utopijnych wizji nowoczesnych kompleksów bibliotecznych, że osoby sprawujące pieczę nad finansami zauważą wreszcie, że powiedzenie 'Jak cię widzą, tak cię piszą' nie dotyczy wyłącznie naszego stylu ubierania się – dobrze 'ubrane' biblioteki mogą się swoim projektantom, budowniczym i sponsorom, a zwłaszcza bibliotekarzom i użytkownikom odwdziaczyć po wielokroć. Póki co jednakże przyjdzie nam czekać na kolejny 'wiatr' – tym razem 'od Zachodu', lub z północy czy południa, który przyniesie impuls (czy raczej pieniądze) w architekturze i wystroju wnętrz bibliotecznych.

J. Ruminiecka trafnie reasumuje: „Nie da się funkcjonować poza fasadą. Można natomiast uświadamiać sobie i innym jej wpływ, szukać i pokazywać alternatywne wizje, nie poddawać się bezrefleksyjnie schematom i dzięki temu wzbogacać siebie i naszą rzeczywistość” [32]. Biblioteczną architekturę i wystrój wnętrz także. Dzięki nowoczesnemu, otwartemu podejściu

do wyglądu bibliotek można osiągnąć coś jeszcze – zmieniając styl budowania i aranżowania wnętrza, a pośrednio i mity oraz stereotypy o samych bibliotekarzach, można zniwelować strach, który często blokuje potencjalnych czytelników przed wejściem do biblioteki, przed spędzeniem w niej więcej, niż ‘przestraszonego kwadransa’, przed spotkaniem ‘oko w oko’ z bibliotekarką ‘rodem z Hoghwartu’: „zgryźliwą, podobną do sępa”, jak pisze Anastazja Śniechowska - Karpińska [33]. Gdyby udało się obalić te przeszkody – byłaby to rzecz bezcenna.

Przypisy:

- [1] SŁAWEK, T. *Akro/nekro/polis: wyobrażenia miejskiej przestrzeni*. W: *Pisanie miasta – czytanie miasta* (Red.) Anna Zeidler - Janiszewska, Poznań: Wydawnictwo HUMANIORA 1997, s. 19. ISBN 83-7112-151-2.
- [2] Tamże, s. 20.
- [3] Tamże, s. 22.
- [4] Tamże, s. 51.
- [5] REWERS, E. *Ekran miejski*. W: *Pisanie miasta – czytanie miasta* (Red.) Anna Zeidler - Janiszewska, Poznań: Wydawnictwo HUMANIORA 1997, s. 19. ISBN 83-7112-151-2.
- [6] Tamże, s. 45.
- [7] CZAJKA, S.: Zmiany w polskim budownictwie bibliotecznym - (Red. serii) Mirosława Majewska. W: *Biblioteki jutra. Nowa perspektywa organizacji przestrzennej i funkcjonalnej*. Warszawa: Centrum Edukacji Bibliotekarskiej i Dokumentacyjnej 2001, s. 34. ISBN 83-88581-00-7.
- [8] Tamże, s. 40.
- [9] Tamże, s. 38.
- [10] KALITKO, K. „Postrzępienie” – nowa koncepcja przestrzeni miasta i jego architektury. *Kultura i Społeczeństwo* 2005, nr 1. ISSN 0023-5172.
- [11] KOBIERSKA – MACIUSZKO, E. *The open library. Financial and human aspects. Documentation of the new library buildings in Europe*. [on-line] [dostęp 11 marca 2008]. Ed. by Ewa Kobierska-Maciuszko. Warsaw: The Warsaw University Library, 2000. Dostępny w World Wide Web: [<http://main3.amu.edu.pl/~emika/klaster/images/PDF/open%20library-recenzja.pdf>]. ISBN 83-913654-9.
- [12] RUMINIECKA, J. Wykroczyć poza fasadę. *Kultura Współczesna* 2006, nr 3, s. 117. ISSN 1230-4808.
- [13] TYMKIEWICZ, J. Ważne czy nieważne – problem elewacji w opinii studentów architektury. *Kultura Współczesna* 2006, nr 3, s. 148. ISSN 1230-4808.
- [14] BAUMAN, Z. *Płynne życie*. Kraków: Wydawnictwo Literackie 2007, s. 125. ISBN 978-83-08-03983-0.
- [15] PIOTROWSKA, E., ZAJĄC, R. M. Nowoczesna architektura bibliotek. *Konspekt. Pismo Akademii Pedagogicznej w Krakowie* [on-line] 2004, nr 19 [dostęp 7 marca 2009]. Dostępny w World Wide Web: [<http://www.wsp.krakow.pl/konspekt/19/nowocz.html>]. ISSN 1509-6726.
- [16] WIESZCZERZEWSKA, M. Miasta nie-miasta. *Kultura i Społeczeństwo* 2005, nr 1. ISSN 0023-5172.
- [17] Cyt. za: MAJ, J. *Konsekwencje nowych technologii w funkcjonowaniu bibliotek*. W: *Biblioteki jutra*, dz. cyt., s. 31.
- [18] MATWIEJCZUK, W. Planowany nowy budynek Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego. Uzasadnienie celowości planowanej budowy, założenia programowe, użytkowe i technologiczne. *Przegląd Biblioteczny* 1999, nr 1-2, s. 59. ISSN 0033-202X.
- [19] KOBIERSKA – MACIUSZKO, E. Dz. cyt.
- [20] Tamże.
- [21] Tamże.

- [22] MARKOWSKI, A., PAWELEC, R. *Język polski: popularny słownik wyrazów obcych i trudnych*. Warszawa: Wydawnictwo Langenscheidt Polska, 2007, s. 101. ISBN 978-83-7476-245-8.
- [23] JOPKIEWICZ, A. Centra Komunikacji Społecznej, *Bibliotekarz* 2003, nr 2, s. 26-27. ISSN 0208-4333.
- [24] ZEIDLER - JANISZEWSKA, A. Zwyczajne miejsca. Kłopotliwe dziedzictwo industrialnej nowoczesności, *Kultura Współczesna* 2005, nr 4, s. 95. ISSN 1230-4808.
- [25] KONIECZNA, D. Rozwiązanie przestrzeni bibliotecznej a zmieniające się wymagania użytkowników bibliotek. *Bibliotekarz Warmińsko - Mazurski* [on-line] 2006, nr 3 – 4 [dostęp dnia 11 marca 2008]. Dostępny w World Wide Web: http://www.wbp.olsztyn.pl/bwm/3-4_06-ie/uwm.htm. ISSN 1426 – 4218.
- [26] WIESZCZERZEWSKA, M. *Miasta nie-miasta*. Dz. cyt.
- [27] KONIECZNA, D. *Rozwiązanie przestrzeni bibliotecznej...* Dz. cyt.
- [28] PACZOWSKI, B. Post - trans - neo... *Res Publica Nowa* 1993, nr 9, s. 19. ISSN 1230-2155.
- [29] RADWAŃSKI, A. Jadwiga Kołodziejska - Lokalność i uniwersalność bibliotek. Biblioteka Narodowa, Warszawa 2000 [Recenzja]. *Biuletyn EBIB* [on-line] 2001, nr 4 (22) [dostęp 14 marca 2009]. Dostępny w World Wide Web: <http://ebib.oss.wroc.pl/2001/22/radwanski.html>. ISSN 1507-7187.
- [30] KOBIERSKA - MACIUSZKO, E. Współczesne budynki biblioteczne w pracach LIBER Architecture Group, *Biuletyn EBIB* [on-line] 2001, nr 4 (22) [dostęp 13 marca 2009]. Dostępny w World Wide Web: <http://ebib.oss.wroc.pl/2001/22/kobierska.html>. ISSN 1507-7187.
- [31] Tamże.
- [32] RUMINIECKA, J. Dz. cyt., s. 123.
- [33] ŚNIECHOWSKA - KARPÍŃSKA, A. *Zgryźliwa, podobna do sępa*, czyli: kto rządzi w bibliotece w Hogwarcie? W: *Biuletyn EBIB* [on-line] 2004, nr 4 (55) [dostęp 11 marca 2009]. Dostępny w World Wide Web: <http://ebib.oss.wroc.pl/2004/55/sniechowska.php>. ISSN 1507-7187.